

Gazeta Wyborcza + Gaz. Stołeczna

WARSZAWA

DZ. Nr

54

05-03-2001

KOCHAM TEATR

Sprostowanie

ROMAN PAWŁOWSKI



Przed tygodniem zażartowałem z panów krytyków Tomasza Mościckiego i Jacka Wakara, którzy w swojej cotygodniowej audycji radiowej zgromili reżysera Krzysztofa Warlikowskiego za jego najnowsze przedstawienie „Bachantek” Eurypidesa. Ich reprimendy doprowadziłem do absurdu i przedstawiłem wizję stosu na placu Teatralnym, na którym powinien spłonąć reżyser razem z egzemplarzami „Gazety Wyborczej”, pochwalającej jego dokonania. Panowie Mościcki i Wakar nie zrozumieli żartu i w liście przysłanym do redakcji żądają ode mnie sprostowań oraz przeprosin, grożąc, że jeśli nie otrzymają należytej satysfakcji, skierują sprawę do „instytucji, których zadaniem jest obrona dobrego imienia dziennikarzy”. Grozi mi również, że nigdy nie będę mógł wystąpić w ich audycji. Ponieważ o niczym tak nie marzę jak o występach przed mikrofonem, skłonny jestem dać obydwu panom to, o co proszą, chociaż uczynię to z ciężkim sercem, gdyż prostowanie dowcipów jest zajęciem humorystycznym. Trudno. A więc: nie jest prawdą, jakoby Jacek Wakar żądał na antenie dymisji dyrektora teatru Rozmaitości Grzegorza Jarzyny. Pan Wakar nie domagał się także, aby Jarzyna włożył włosienicę i odbył pokutną pieszą pielgrzymkę do Grecji w celu przeproszenia rodaków Eurypidesa za przedstawienie. Nie jest również prawdą, jakoby Tomasz Mościcki lub którykolwiek z jego gości domagał się wydania zakazu pracy w teatrach stołecznych Krzysztofowi Warlikowskiemu. Pan Mościcki nie żądał także, by reżysera spalić na stosie lub przykuć za karę do fotela w Teatrze Narodowym. Istotnie, uczestnicy audycji nie odśpiewali na zakończenie ani „Roty”, ani „W krwawym polu”, ani nawet „Góralu, czy ci nie żal”. Wszystko to i jeszcze więcej wyssałem z palca, za co serdecznie panów Mościckiego i Wakara, ich znajomych, krewnych, kolegów z pracy oraz wojska serdecznie przepraszam.

Moi czytelnicy mają jednak prawo dowiedzieć się, co rzeczywiście powiedziano w rzeczonyj audycji. Dzięki uprzejmości jej autorów dysponuję nagraniem, z którego przepisuję fragmenty rzeczowej i wyważonej recenzji pana Jacka Wakara z „Bachantek” Krzysztofa Warlikowskiego. Pan Wakar był łaskaw powiedzieć o przedstawieniu: „To przedstawienie być nie powinno, gdyż ten spektakl uwłacza jakiegokolwiek odpowiedzialności teatru za kontakty z widzem. Uwłacza temu, że bądź co bądź na afiszu pojawia się Eurypides. (...) Trzeba powiedzieć stop”. O aktorstwie Andrzeja Chyry: „Mam wrażenie, że obcuje z człowiekiem nieuleczalnie chorym na pewnego rodzaju niedorozwój umysłowy”. O dyrekcji teatru Rozmaitości: „Tak się robi Eurypidesa i ktoś na to zezwala, a zezwala na to dyrekcja teatru Rozmaitości”. I jeszcze raz o przedstawieniu: „To przedstawienie jest głupawe”. I to by było na tyle sprostowań.